ROK VI. Petroków, d. 10 (22) Września 1878 r. Nr. 12.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35 liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz
za 5 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcéj „ „ 2 „

Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni Leonarda Chodźki.

Bióro redakcyi mieści się naprzeciw telegrafu rządowego w domu Grabowskiego (dawniej Sztejnike).

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.
„ „ Sulimierski J.
w Brzeźinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku „ Sapiński Adam.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na kwartał IV-ty, Redakcyja uprasza wszystkich swych czytelników o wcześniejszy zapis na prenumeratę, oraz o **wyraźne wypisywanie adresów i ostatniej stacyi pocztowej,** na której zapisujący się odbiera **Tydzień.** Tym tylko bowiem sposobem unikniemy zwłoki w przesyłce i będziemy w możności wcześniejszego skompletowania i wydrukowania listy adresów.

Cena **Tygodnia w miejscu** wynosi:

rocznie . . . rs. 3.
półrocznie . . rs. 1 kop. 50.
kwartalnie . . — kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się kwartalnie kop. 10.

Cena dla **zamiejscowych czytelników** wynosi wraz z kosztami przesyłki, opasek i ekspedycyi:

za kwartał . . . rs. 1 kop. 10.
za pół roku . . rs. 2 kop. 20,
za rok . . . . rs. 4 kop. 40.

Po ukończeniu, w końcu października, drukującej się obecnie powieści „Na zgubnej drodze“ — rozpocznie się niezwłocznie powieść jednego z najsłynniejszych pisarzów angielskich, E. C. Granville'a Murray'a, p. t.:

ZBRODNIA I POŚWIĘCENIE.

Co się tyczy działu politycznego, to z chwilą otrzymania pozwolenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych, nieomieszkamy naszej obietnicy wprowadzić w natychmiastowe wykonanie.

HUTA SZKLANNA W JASIENIU
pod Radomskiem.

Jednem z najważniejszych zadań pisma prowincyjonalnego jest podawanie wiadomości o zakładach przemysłowo-fabrycznych swej okolicy. Daje ono nam sposobność bliższego poznania materyjalnych jej zasobów, obfitości jej produkcyi i obywatelskich usiłowań jednostek; rozszerza wiarę we własne siły i przekonywa nie jednego o możności obejścia się w wielu razach, bez wyrobów zagranicznych, częstokroć niższej wartości a wyższej od miejscowych ceny.

Owóż więc uwzględniając to moje zapatrywanie się na rzeczy, pospieszam dla czytelników „Tygodnia“, z pobieżnym opisem huty szklannej w Jasieniu.

Nie wielu prawdopodobnie mieszkańcom naszej guberni wiadomo, że o 9 wiorst od Radomska, w stronę Gidel, egzystuje jeden z większych w kraju naszym zakładów fabrycznych, wyrabiających szkło i wszelkiego rodzaju galanteryjne z niego wyroby. Zakład ten, co do rozmiarów fabrykacyi zajmujący drugie miejsce po Trąbkach w kraju naszym, cieszy się już przeszło półwiekową egzystencyją. Pierwotnie był on własnością dziedziczki obszernych niegdyś dóbr Przyborowskich, pani Niepokojczyckiej i nie wielu miał pracowników którzy wyrabiali tylko najzwyklejsze szklanne przedmioty. Wkrótce jednak, za namiestnikostwa i przy pomocy księcia Zajączka, został rozszerzony i dodano mu szlifiernię do polerowania wyrobów. W murze frontowym owej szlifierni (zamienionej obecnie na młyn) umieszczono kamienną płytę z napisem: „*Szlifiernia ta przez wdzięczność nazwana Zajączek*“. Z postępem czasu huta wydzierżawioną została dzisiejszemu jej właścicielowi p. Fiszman, który po kilku leciech dzierżawy nabył ją na własność i stopniowo rozszerzył.

Obecnie, huta w Jasieniu posiada dwie odlewnie, w jednej 40 hutników z tyluż pomocnikami wyrabia najrozmaitsze przedmioty z białego, kolorowego i mlecznego szkła—w drugiej zaś, 10 hutników z tyluż pomocnikami wyrabia z białego (lagrowego) szkła tafle szklanne rozmaitej grubości. Szlifiernia w tym roku ukończona, zaopatrzona jest w machinę parową o sile 20 koni, a 30 szlifierzy, uzdolnionych tak w krajowych jak i w zagranicznych fabrykach, pracuje nad ostatecznem ukształtowaniem i uszlachetnieniem rozmaitych wyrobów, wychodzących z huty o gładkiej ale nie zupełnie jeszcze estetycznej powierzchowności.

Prócz wyż pomienionych hutników, pracuja w niej jeszcze malarz, emalijer, rytownik, jak również kilku rzemieślników rozmaitej profesyi, niezbędnych przy tego rodzaju zakładzie.

Zakład Jasieński począwszy od szklanki lub flaszeczki po parę groszy sztuka, wyrabia wszystkie ważniejsze ze szkła przedmioty aż do wazonów mających po kilka rubli wartości, które to wazony, po wykończeniu przez szlifierza i malarza, bardzo dobrze imitują wyroby z saskiej lub sewrskiej porcelany i wogóle odznaczają się bardzo pięknem i mocnem szkłem.

Pan Fiszman nie ustaje w podnoszeniu swojego zakładu, zastosowywując w nim wszelkie znane w hunictwie wynalazki i ulepszenia. Dotąd na opał używa jeszcze drzewa; ale w bieżącym już roku mają być zaprowadzone piece opalane gazem, co oszczędzi znaczny bardzo procent paliwa.

Produkcyja roczna szkła i rozmaitych z niego wyrobów wynosi w Jasieniu ogółem 60,000 rs.—tafli wyrabia za 20,000 rs. i przedmiotów galanteryjnych za 40,000 rs. Po opłaceniu jednak fabrykantów i rzemieślników pozostaje dochodu 20,000 rs. *brutto*, gdyż z tego odchodzi jeszcze pewna suma na administracyję i buchalteryję.

Każdy hutnik lub szlifierz zarabia miesięcznie od 30—40 rubli; ma do tego mieszkanie bezpłatne, dosyć obszerne z ogródkiem i opałem, co razem wzięte przyczynia się do ogólnej zamożności osady.

Pijaństwo jest przez właściciela surowo karcone i rzadko się też objawia, chociaż blizkie i ciągłe zetknięcie się z ogniem jest podobno silną pobudką do używania rozpalających napojów.

Dziwna jednak rzecz, iż w tak ludnej i zamożnej osadzie, bo liczącej przeszło 400 dusz (a samych fabrykantów 130), niema żadnej szkółki, niema kassy oszczędności i t. p. instytucyj praktykowanych w innych osadach fabrycznych i opartych zwykle na stowarzyszeniu,—instytucyj, które tak wiele wpływają na moralność i dobrobyt mieszkańców każdej osady fabrycznej. Piękny tego rodzaju przykład daje osada fabryczna w Trąbkach p. Horodliczki, jak o tem już nie jednokrotnie wspominały nasze pisma.—Śmiem przypuszczać, że właściciel Jasienia zechce chwalebny ten przykład naśladować, zwłaszcza, że o ile zauważyłem dostateczną byłaby z jego strony pewna tylko inicyjatywa i kierunek. Tym sposobem zasłużyłby sobie na imię prawdziwego obywatela kraju, co ze wszech miar użytecznie dlań pracuje.

Jak wszystkie krajowe fabryki tak i Jasień korzystnie bardzo odczuł opłatę cła złotem, gdyż zapotrzebowania podwoiły się i ciągle jeszcze popyt na wyroby wzrasta. Tu muszę powiedzieć, iż Piotrków cały kupuje szkło z Jasienia, o czem może kupujący nie wiedzą, zwłaszcza, gdy są upewniani w sklepach, iż nabywają towar zagraniczny, od którego cło złotem opłacono. Tymczasem fabryka bynajmniej cen swoich nie podniosła. (*)

Br. Bukowiński.

(*) Zwiedzenie huty szklannej uważam za bardzo miłą, a dla tych co całkiem jej nie widzieli pouczającą rozrywkę.—Robota w hucie dla oka sprawia miły bardzo widok, zwłaszcza w nocy, gdy dają się widzieć dziesiątki ogników, wydobywanych za pomocą żelaznych rurek z glinianych donic, pod któremi goreje nieustanny ogień. Hutnicy rozrzucają je w powietrzu, wydymając z ognistej materyi różnego kształtu i koloru bańki, od czego zaczyna się wyrób każdego szklannego przedmiotu. Z uformowanymi już wyrobami biegają malcy, a wymijając się zręcznie, odnoszą je na długich drutach do pieców, gdzie je hartują, a następnie, stopniowo, powoli ostygają.—Mimo chaosu, jaki sprawia ten widok dla oka zwiedzającego, jest tam zachowana wielka ostrożność i porządek, o wypadek bowiem nie trudno.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny panie redaktorze! Racz dać miejsce w swem piśmie tym kilku słowom, które kreślę w interesie tutejszej straży ogniowej; proszę mi tylko darować, że nie z pochwałami, ni czczem schlebianiem tu wystąpię, lecz z pewną praktyczną poradą, jaką mi dyktuje sumienie i prawda, oparta po trochu na znajomości rzeczy. Wszyscy uwielbiamy zapał dzielnéj tej młodzieży naszej, poświęcającéj się li tylko ze szlachetnego poczucia obywatelskiego; ależ z drugiej strony, powiedzmy prawdę, sam jedynie ów zapał i poświęcenie stanowią całą jej zaletę: fachowej bowiem, specyjalnej znajomości rzeczy niema tu prawie żadnej. Dla mnie, który wielekroć razy widziałem przy ogniu wojskowy szyk wzorowej straży warszawskiej, odrazu bijącym jest w oczy zupełny brak u nas planu, ładu i kierunku. Zarzut ten w niczem nie uwłacza starszyźnie i innym członkom straży, bo dobrze wiadomo, że fachowego instruktora dotąd tu nie było, a sprowadzić go niema za co!

wobec więc niedostatku studjów i ćwiczeń ściśle fachowych, szukajmy tymczasem wskazówek teoretycznych, na drodze publicznej dyskusyi, którą uważam za konieczną w tak żywotnej sprawie.

Ograniczę się na paru tylko ważniejszych przestrogach, ku czemu biorę za przykład ostatnią pogorzel powstałą w zeszły poniedziałek w posesyi p. Frąckiego.

W ogólności, im więcéj widzieliśmy tam zapału, tem mniej porządku; tymczasem ów zapał, owo gorączkowe rwanie się strażaków, należy koniecznie ochłodzić i sprowadzić do spokojnego, systematycznego działania.—Maksyma *„spiesz się powoli“* jest tu niezbędną. Zbyt pospieszny zaprzęg koni i brak systematu spowodował naprzód pęknięcie dyszla u sikawki, tudzież strzaskanie koła u beczki, przed ich dojściem jeszcze do ognia;—powtóre, gdy już jedna i druga sikawka stanęły przy ogniu, spostrzeżono dopiero wówczas, że nie mogły one być wcale użyte mimo pośpiechu, bo przy sikawkach nie było jeszcze beczek z wodą!... Jakiż ztąd wniosek? *Oto każda sikawka nieinaczej z miejsca ruszyć powinna, jak tylko jednocześnie i razem z należącemi do niej beczkami, napełnionemi wodą.*

Daléj, po przybyciu do ognia, ani topornicy, ani kierownicy sikawek nie powinniby iść za pierwszym lepszym instynktem, lecz oczekiwać dyspozycyi naczelnika, owa zaś dyspozycyja nigdy pierwej nastąpić nie powinna, jak po uprzedniem zlustrowaniu dokoła całéj palącéj się przestrzeni i uradzeniu planu obrony wspólnie z niektórymi członkami. Tu zaś uważać należy na dwie głównie okoliczności: na *przyległe budynki* lub materyjały palne leżące na placu a zagrożone przez ogień, i na *kierunek wiatru*; poczem urządzić ratunek tak, aby szybko zabiedz drogę płomieniom, t. j., *toporem i wodą oddzielić od ognia te części budowli, te budynki, lub te przedmioty, (deski lub drzewo), które się jeszcze nie palą, szczególniej zaś od tej strony, w którą wiatr się kieruje.* Ztąd zalewanie wodą nigdy nie powinno poczynać się od środka pogorzeliska, lecz *od samych palących się brzegów* i dążyć stopniowo ku środkowi płomieni. Jest to proste prawidło,—a jednak niezachowanie onego przy ostatniej pogorzeli spowodowało dwa błędy: naprzód, niezalewane wiórzysko rozrzucone po ziemi, zajmował ogień coraz dalej i dalej, dopóki nie zapalił dość wysokiej góry heblowin i różnych zżynów drzewnych, którą wówczas dopiero dostrzegł i od zupełnego zmarnowania ocalił dzielny oddział adwokata O. Powtóre, topornicy działając bez planu, najniepotrzebniej rozebrali blaszany dach budynku, któremu żadne nie groziło niebezpieczeństwo, bo kilka łokci dzieliło go od ognia, silny wiatr odwracał płomienie w zupełnie przeciwną stronę, a obserwacyja jednej sikawki zabezpieczała stanowczo ścianę zrębu.

Przy tej, jakkolwiek niepotrzebnej robocie, podziwialiśmy siłę, zręczność i wprawę owych toporników, którym najwięcéj może nasze miasto zawdzięcza swoje ocalenie wśród tak niezwykle częstych pożarów. Prawdziwą też było zasługą straży uratowanie domu mieszkalnego, prawie stykającego się z ogniem.

Taki był w głównych zarysach przebieg ratunku. Lecz jaka jest w końcu konkluzyja tych moich uwag? Oto zdaniem piszącego te słowa, należałoby koniecznie umiejętniej zużytkować szlachetny zapał i prawdziwe poświęcenie się dzielnych naszych strażaków, tudzież ich naczelników, i w tym celu sprowadzić dla nich, choćby na czas krótki, zdolnego fachowego instruktora; a skoro brak funduszów stanowi w tem główną przeszkodę, możeby najkorzystniej było zaprosić do nas na parę tygodni znanego z wyższych instruktorskich zdolności p. Łagodzińskiego z Częstochowy, który, jak wiemy, nie żąda żadnego za to wynagrodzenia, prócz zwrotu kosztów utrzymania przez czas swego tu pobytu. Specyjalne ćwiczenia będą ważną zachętą dla straży, przyczem podniosą jej wartość i jej zaufanie w swe siły. (*) K.

(*) Nowa redakcyja wyraziła swój pogląd na tę ważną kwestyję zaraz w 1-m numerze „Tygodnia“ z d. 7 lipca. Utrzymuje go ona dotąd bez zmiany, a zgadzając się we wszystkich szczegółach listu z szanownym autorem, różni się z nim w ostatecznéj konkluzyi. Zdaniem naszem, instruktor potrzebny jest nam na czas dłuższy—dajmy na to półroczny, aby oprócz systematycznéj nauki, zadyrygował kilka razy strażą ogniową podczas pożaru. W ogóle jesteśmy wrogami *półśrodków*; maksyma nasza jest, że *jeśli coś robić, to gruntownie, jeśli posiadać jaką instytucyję, to wzorową*.—Pytamy, dla czegoby straż nasza ogniowa nie mogła dorównać warszawskiej? Cechujący ją zapał i energia—dobrze wróżą o jej przyszłości. Słyszymy głosy: „niema pieniędzy“—„duży koszt sprowadzenie instruktora“. To nas nie usprawiedliwia. Powiedzieliśmy, że pieniądze na to znaleźć się *powinny*—od tego są koncerty, teatr i odczyty. Tylko chcąc je urządzić, także potrzeba nietylko dobrej chęci, ale *wytrwałości i energii*, tak w reżyseryi jak i w amatorach. Nadto nie podobna poprzestać na jednem amatorskiem przedstawieniu, na jednym koncercie, ale dać ich cały szereg. Jeśli publiczność może 4 razy tygodniowo słuchać *ofenbachijady* Teksla, niewątpliwie pójdzie i na wszystkie amatorskie koncerty i przedstawienia, skoro tylko te będą o ile można urozmaicone.

Ostatnie więc nasze słowo w tej kwestyi streszcza się w dwóch punktach: a) potrzebny jest na czas dłuższy instruktor — i b) potrzeba poruszyć wszystkie sprężyny za pomocą których dadzą się zgromadzić odpowiednie na potrzeby straży fundusze. Nie rozumiemy bowiem wszelkich pół-czynów, jak nie rozumiemy półżycia. *(Przyp. redak.)*

Dzierżawa przedmiotu nieistniejącego. Na przeszłym zjeździe sędziów pokoju, była roztrząsana tego rodzaju sprawa: pani S. oddała panu P. w dzierżawę propinacyję, złożoną z karczmy wraz ze stajnią, za summę 75 rs. rocznie, którą dzierżawca zobowiązał się płacić z góry kwartalnemi ratami.

P. dał zadatku rs. 10 i miał objąć dzierżawę wzmiankowanéj propinacyi natychmiast po wydaniu na takową konsensu przez właściwą władzę; nadto, z chwilą objęcia dzierżawy, miał dopłacić resztę czynszu za kwartał pierwszy.—W wykonaniu tej umowy, pani S. wydała panu P. dowody, aby mógł tem łatwiej uzyskać konsens na propinacyję. Jakoż udał się on z niemi do miejscowego wójta gminy, po wymagane przepisami świadectwo kwalifikacyjne.

Wójt gminy wydania kwalifikacyi odmówił, z tej przyczyny, że przy wydzierżawionéj karczmie niema stajni, i że tym sposobem kwalifikacyja byłaby niezgodna ze stanem rzeczy na gruncie. Wskutek tego dzierżawca P. karczmy w posiadanie nie objął, i reszty czynszu za kwartał pierwszy nie zapłacił; S. zaś po upływie pół roku wyniosła przeciwko niemu akcyję do sądu gminnego o zapłatę czynszu z propinacyi za dwa kwartały.—Żądanie to sąd gminny zasądził, a zjazd wyrok sądu gminnego potwierdził.

Za podstawę do takiego wyroku na korzyść S., posłużyi sądowi fakt, że dzierżawca P. nie wyniósł akcyi wzajemnej; dla błahej zatem formalności proceduralnéj nie uwzględniły sądy daleko ważniejszej kwestyi, t. j. zasady prawa.

Podobna nieostrożność bardzo zgubny wpływ wywiera na nasz lud prosty, umiejący zawsze rozróżnić słuszność od niesłuszności, lecz nieznający form proceduralnych. W obecnym wypadku dzierżawca P. zrozumiał tylko to, że sądy kazały mu płacić za dzierżawę przedmiotu nieistniejącego, a nie znając motywów wyroku (gdyż ten z urzędu obecnie się nie doręcza), ani wstanie jest zrozumieć dla czego sprawę przegrał, i z jakiej racyi ma płacić dzierżawę?...

Uczył Piotr Marcina... W numerze 258 „Kuryjera Poran.“, któryś z reporterów warszawskich doniósł z powagą wyroczni co następuje:

CYGANIE

POWIEŚĆ PUSZKINA.

Przekład

Mirosława Dobrzańskiego.

(Ciąg dalszy).

VII.

Noc. W koło cisza—i blask miesiąca
Upiększa niebios strop lazurowy.
„Ojcze“!—zawoła Zemfira drżąca—
Patrz na Aleka, jak on się męczy,
I przez sen strasznie szlocha i jęczy“.

Starzec.

Ani go dotknij—spokój grobowy!...
Słyszałem, pomnę, takie podanie:
Gdy w porze, kiedy północ nastaje,
Usłyszysz nagle śpiącego łkanie,
Snać duch rodzinny spać mu nie daje.
Przed świtem znika. Siądź tu koło mnie.

Zemfira.

Słyszysz mój ojcze?... On mówi do mnie,
Szepcze: „Zemfiro“!...

Starzec.

Nawet i we śnie
Tyś jemu droższa nad wszystko w świecie!

Zemfira.

Precz! precz z tym jarzmem, co pierś mi [gniecie!
Ach! tak mi jakoś duszno, boleśnie,
Że gdyby.... Cicho! zemsta nie drzémie...
Słyszysz go czyje wymawia imię?...

Starzec.

Czyjeż to imię?...

Zemfira.

Słyszysz ten głuchy
Jęk i zgrzyt zębów—aż strach mię bierze.
Ja go obudzę.

Starzec.

Niech cię Bóg strzeże!
Nie czyń napróżno, co nie w twej mocy;
Jak przyszły, same odejdą duchy.

Zemfira.

....Zda się odwrócił—
Patrz! wstaje... woła... już się ocucił?
Bądź zdrów, mój ojcze,—spokojnéj nocy.

Aleko.

Gdzieżeś to była?

Zemfira.

Z ojcem siedziałam;
Lecz ciebie musiał straszny sen dręczyć,
Boś nie przestawał płakać i jęczyć?
A takeś ciągle zgrzytał zębami
I wołał na mnie, że cała drżałam.

Aleko.

Bo śniło mi się, że między nami
Stał ktoś... ach! strasznem widział obrazy!

Zemfira.

Sen, mówią, mara—sen przeniewierca...
Miałbyś mu wierzyć?.. odpowiedz szczerze.

Aleko.

O nie! ja dzisiaj w nic już nie wierzę:
Ni w sny, ni w słodkich zaklęć wyrazy,
Ni nawet w czystość twojego serca!

VIII.

Starzec.

Za czem tak wzdychasz szaleńcze młody,
I bezustannie łzy pijesz własne?
Tu ludzie wolni, tu niebo jasne,
Tu krasawice słynne z urody,
Nie płacz więc—żal swój ukój choć trocha.

Aleko.

Mój ojcze, ona mnie już nie kocha!...

Starzec.

Pociesz się bracie; błahemi fraszki
Zajętej myśli twój ból nie wzruszy—
Ty kochasz całej potęgą duszy,
Kobieta kocha zaś dla igraszki.—
Widzisz na nieba jasnej przestrzeni,
Jak równe księżyc światło rozdziela?
Ledwie że blaskiem swym opromieni
Samotny obłok—wnet idąc dalej,
Już inne okiem swem rozwesela.—
I któż go wstrzyma w owéj pogoni?
Swobodzie jego metę nakreśli?...
Któż z nas kapryśnéj dziewczęcia myśli
Roić, a sercu kochać zabroni?...
Pociesz się bracie!

Aleko.

Tak mię kochała!...
Nieraz, w pustynnej ciszy, bywało,
Tak mi się tkliwie na pierś pochyli
I tak przepędzim z sobą noc całą.
Ach! ona jedna tylko umiała
Duszę mą w jednéj rozjaśnić chwili.
Często, na jeden uśmiech jej złoty,
Na jedno słówko słodkiej pieszczoty,
Niknęła troska z mojego czoła
I w dal pierzchała myśl zwykle smętna.
Ach! wczoraj jeszcze taka wesoła
Zda się—a dzisiaj—tak obojętna!...

(d. c. n.)

„Pan J. Wanasek, ogrodnik parku łazienkowskiego, zawiadamia publiczność warszawską o zakwitnieniu *rzadkiej* rośliny „Trifolium incarnatum“, nie dawno sprowadzonéj do naszego kraju. Roślinę tę *z ciekawością* oglądać będą prawdziwi lubownicy botaniki“.

Czytając to doniesienie przypatrywaliśmy się długo pismu trzymanemu w ręku, czy ono nie jest z założenia swego nowem pismem satyryczno-humorystycznem?—Nie wspominając już o rolnikach, rzadko się znajdzie pomiędzy ludźmi oświeconemi taki, któryby z powierzchowności lub przynajmniej z nazwy nie znał tej *zwykłej* rośliny naszego kraju.

Przed 30 laty widzieliśmy już w okolicach Królestwa i Galicyi, zwłaszcza w tak zwanem krakowskiem uprawę „inkarnatki“, jako podrzędnej rośliny pastewnéj, stanowiącej w gospodarstwie rolnem uzupełnienie innej paszy, przy hodowli krów na mleko. Inkarnatka daje pierwszy i jedyny pokos w czasie, kiedy pierwszy pokos koniczyny łąkowéj, jest na zieloną paszę za stary a drugi jeszcze za młody.

Wiadomość o szajce zbójców pod Radomskiem, podaną przez pisma warszawskie, uzupełniamy w sposób następujący:

Do niejakiego Iliczewa, starszego strażnika powiatu radomskiego, doszła wiadomość, że we wsi Młodzowy u włościanina St. Lgockiego zebrało się kilka podejrzanych indywiduów.

Dla sprawdzenia wieści, Iliczew posłał dwóch podkomendnych sobie strażników: Kunickiego i Nikiforowa.

O godzinie 12 w nocy, z d. 8 na 9 września, podeszli oni pod wskazane zamieszkanie Lgockiego. Kunicki, pozostawiając Nikiforowa na straży, sam udał się na wieś po sołtysa i ludzi. Zaledwie jednak odszedł, złoczyńcy w liczbie 6 z samym Lgockim i synem jego na czele, snać przestrzeżeni o grożącem im niebezpieczeństwie, wypadli na czatującego Nikiforowa i zbiwszy go prawie na śmierć złamali mu lewą rękę; poczem napaść swą skierowali w stronę przybywającego z ludźmi na pomoc Kunickiego. Ludzi jego rozpędzili—a samego również silnie pobiwszy przedziurawili mu głowę.

Szczęściem, jeden z gromady rozgromionych włościan zdołał ujść cichaczem i dać znać o tem co zaszło do Radomska.

Wachmistrz żandarmów Głuchow dowiedziawszy się o rozboju—w jednem mgnieniu oka rozkazał koledze swemu Zacharowowi zebrać policyję i chłopstwo—a sam lotem strzały udał się na miejsce wypadku.— Wpadłszy do wsi rzucił się wprost do karczmy, a otwierając drzwi i stając w progu z nabitym rewolwerem krzyknął: „kto pierwszy z was ośmieli ruszyć się z miejsca—temu w łeb jak psu wypalę“.

Energiczny ten krok, zdołał powstrzymać złoczyńców od usiłowań ucieczki—za chwilę też nadbiegła policyja i chłopi, a zbójcy zostali związani i odstawieni do Radomska.

Pobici strażnicy odwiezieni tamże do szpitala, gdzie jeden z nich, a mianowicie Nikiforow, w parę godzin zakończył życie.

Z Częstochowy. Doroczny odpust w święto Narodzenia N. Maryi Panny będący zarazem rocznicą koronacyi obrazu w roku 1711, zgromadził wielkie tłumy pielgrzymów, większe niż lat poprzednich. Pielgrzymów przybyłych na same święto w kompanijach i pociągami spacerowemi według obliczenia policyjnego naliczono 130,000; do tej cyfry należy jeszcze dodać kilka tysięcy przyjezdnych zwykłemi pociągami, oraz osobno furmankami. Mała tylko cząstka zdołała pomieścić się w domach, ogromna większość spędzała noce i dnie pod odkrytem niebem. Imponujący to i rzadki widok noce 7 i 8 września—wieża oświetlona kolorowemi latarniami, ołtarz zewnętrzny Matki Boskiej oświetlony rzęsisto, kagańce na wałach, tłumy ludu naokoło klasztoru śpiewające nabożne pieśni, wszystko to robi kolosalne wrażenie.

Nabożeństwo było uświetnione bytnością biskupa ks. Popiela; w kościele naturalnie tylko pewna ilość pątników zmieścić się zdołała; tłok był przeraźliwy, duszono się prawie; niejednego i niejednę zemdlałych wyniesiono na świeższe powietrze.—Między pobożnymi znajdują się i parszywe owce, złodzieje z rzemiosła, na połów przybyli; kradzieży kieszonkowych bez liku, ukradziono nawet torbę z pewną sumą pieniędzy sekretarzowi biskupa ks. P., ale zdołano odzyskać stratę. W kościele, w chwili kradzieży, było niewiele już osób, zamknięto więc wyjścia i zarządzono rewizyję; złodziej więc, nie czekając aż się dobiorą do niego, podrzucił sam torbę. Kilku złodziejów złapano na gorącym uczynku, byli to głównie starozakonni z okolicy; okrom oddania ich w ręce sprawiedliwości, utraktowano ich po drodze tak hojnie, iż doraźna kara może sroższą była niż prawne ukaranie.

Wypadki: W piątek, o godzinie 8 wieczorem, miejscowy obywatel z Krakowskiego przedmieścia Nowakowski, kopiąc piasek, został żywcem pogrzebany przez oberwanie się ziemi.

— W czwartek spadł z gimnastyki uczeń tutejszego gimnazyjum, Rozmarynowski i tak mocno się potłukł, że ledwo na pół przytomny zdołał dojść do domu. Wywiązało się też natychmiast silne zapalenie błony brzusznej, połączone z gorączką.

W „Bartniku postępowym“ za miesiąc sierpień czytamy co następuje:

Ze wszystkich stron kraju, a nawet większej części Europy dochodzą nas smutne wieści o wcale niepocieszającym stanie pasiek. Słoty i zimna lipcowe nie pozwoliły pszczołom zaopatrzyć się w znaczniejsze zapasy miodu, lecz i siłę pni bardzo zdziesiątkowały. Niema nadziei, ażeby stan ten pasiek jeszcze się mógł w sierpniu poprawić, gdyż—jak przynajmniej u nas—z lipcem kończy się prawie pożytek zupełnie, dla tego też należy zawczasu pomyśleć o przygotowaniu pszczół na zimę. Początkujących pasieczników przestrzegamy, ażeby się nie usadzali na liczbę pni, gdyż bezwarunkowo lepiej jest po dwa a choćby po kilka pni łączyć na jeden—jeśli nie mają dostatnio miodu—niż dokupywać miodu lub cukru; zasadą w gospodarstwie, zwłaszcza pszczelnem, powinno być zawsze, wydawać ile możności jak najmniej gotowego grosza. Dobrze połączone silne pnie powetują przy sprzyjającéj wiośnie wszystko w dwójnasób, przy nędznej zaś wiośnie nie przyprawią nas o stratę i kłopot, podczas gdy pnie w miód i muchę uboższe, nawet po szczęśliwem przezimowaniu na wypadek złej wiosny—która niestety u nas bywa regułą—nietylko kłopotu, ale i straty znacznej nas nabawią.

Przegląd tygodniowy w ostatnim swym numerze zamieścił dzielny i pełnym zapału piórem skreślony artykuł wstępny p. t. „Dwa obchody“—oraz rozpoczął drukować w streszczeniu romans lorda Beaconsfielda p. t. „Tankret“.

„Przegląd techniczny“, zeszyt 7 i 8-my, wyszedł z druku i zawiera: Sposób wykreślny sprawdzenia równowagi statystycznej sklepień, Barcikowskiego.—Obliczenie siły powozów i ciężaru pociągów, Gostkowskiego.—Koksowanie węgla kamiennego, Goldenhoffa.—Cukrownictwo i rafineryja w Uladówce, Jędrzejewicza.—Nowe rodzaje przyrządów ostrzegających o wszczynającym się pożarze, Ziembińskiego. Wapno, cement, gips i zaprawy mularskie, Petiona. Krytyka, przegląd wynalazków i kronika bieżąca.

Sprostowanie. W artykule „Komitet sanitarny“ zamieszczonym w zeszłym numerze „Tygodnia“, w wierszu drugim od końca w szpalcie pierwszej powinno być „ukrytym *korytarzu*“ (zamiast „mieszkaniu“)—i w wierszu 24 szpalty drugiej, po wyrazach: „w celu usunięcia“ opuszczono wyraz „*wilgoci*“.

(Artykuł nadesłany). Przy słabem stosunkowo u nas wydawnictwie książkowem i przy słabszem jeszcze porządnych rzeczy rozkupie, wypuszczanie z pod prasy drukarskiej nędznych lukubracyj jest grzechem obciążającym nietylko autora, ale i wydawcę. Smutną tę myśl nasunął nam widok wyszłej świeżo *Śmiesznostki* p. F. Szobera: *Barnaba Fafuła* i *Józio Grojseszyk na wystawie paryzkiej*, stanowiącéj zeszyt *Biblijoteki teatralnej* p. Ungra. Jest to arcydzieło niedorzeczności, ulicznego smaku i nieudolności pisarskiej—rzecz mogąca rywalizować tylko z utworami ś. p. Sotera Rozmiana. Nie dziwimy się jednak, że p. Doroszyński, któremu widać naprzykrzyła się już komedyja spekulowania na kieszeń publiczną dobremi sztukami, nie żałował czasu i kosztów na wystawienie tej śmiesznostki, nie dziwimy się też autorowi, że dla marnego zysku posługuje usposobieniu dyrektora i gawiedzi warszawskiej; przyzwyczajono już nas do tego, że urągowisko estetyce, logice i przyzwoitości stanowi podstawę repertuaru naszych scen wielkich i małych, ale nie możemy wyjść z zadziwienia, że ktoś miał śmiałość uwiecznić to głupstwo czcionkami na papierze. Firmę p. Ungra bardzo szanujemy, zawdzięczając jej głównie Tygodnik Illustrowany, wewnętrznie i zewnętrznie przynoszący zaszczyt naszej literaturze, przyklasnęliśmy pomysłowi *Biblijoteki teatralnej*, tak świetnie inaugurowanej *Emigracyją* Anczyca i dla tego boli nas to i oburza, że w *tejże Biblijotece taż firma* wypuszcza na świat Śmiesznostkę Szobera. Czyżby p. Unger pozazdrościł laurów pp. Breslaurowi, Szlejfsztejnowi *e tutti quanti* i zapomniał, że *non seulement noblesse, mais aussi le succès oblige?*

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Jutro, to jest w poniedziałek, o godzinie 5 min. 50 rano słońce przechodzi przez równik i wstępuje w znak Wag. Jest to początek jesieni,—*porównanie dnia z nocą* jesienne. W tym dniu na całej ziemi dzień i noc równe sobie,—każde ma po 12 godzin.

Księżyc dziś w Raku, od wtorkowego rana w gwiazdozbiorze Lwa, następnie przejdzie do Panny, a nakoniec do Wag, zakrywając po drodze dwie gwiazdy Lwa i jedną bez nazwiska.

Księżyc złączy się pod względem wzniesienia prostego: we wtorek z Uranusem, w środę z Merkurym i Wenerą i w piątek z Marsem. Prócz tego w czwartek o god. 3 min. 27 przypadnie nów księżyca, który to księżyc o god. 8 wiecz. znajdzie się w przyziemności.

Z planet samych: we środę, o god. 10 rano, złączy się z Wenerą, przyczem pierwszy przejdzie tuż pod drugą; w czwartek o god. 5 rano Merkury wysunie się najbardziej ku zachodowi, a w godzinę będzie w przysłoneczności.

J. T. W.

ROZMAITOŚCI.

Żaba latająca. Dotychczas znane były niektóre ryby, mogące się unosić po nad wodą, jak również jaszczurka zwana smokiem, która się z drzewa na drzewo przerzuca, nateraz ród latawców pomnaża *latająca żaba*—Rhacophorus Reinhartii, mieszkająca na wyspie Borneo, a za pomocą pletw nożnych przenosząca się z drzewa na drzewo. (Zdrowie Nr. 17).

Mikrofon prof. Hughesa. Jeszcześmy nie ochłonęli z podziwu dla telefonu i fonografu, aż tu obok nich staje nowowynaleziony przyrząd—*mikrofon*, przy pomocy którego z odległości setek, a nawet tysięcy metrów można podsłuchiwać najdrobniejsze szmery. Budowa mikrofonu oparta na telefonie, składa się on ze stosu galwanicznego, którego przewodnik łączy się z telefonem, a nadto z ciałem, które przyjmuje drgania głosowe; drgania wyzywają pewne wahania w prądzie galwanicznym, a wahanie to telefon przeistacza w zjawiska akustyczne. Mikrofon jest nadzwyczaj czułym przyrządem, nietylko bowiem przenosi na znaczne odległości mowę ludzką i dźwięki instrumentów, lecz i najsłabsze drgania dźwiękowe zamienia na silne, wyraźne szmery. Ucho, do telefonu przyłożone, o tych drganiach i dźwiękach otrzymuje wiadomość. (Zdrowie Nr. 17).

Oświetlanie elektryczne, o ile z odbieranych od naocznych świadków wiadomości i z pism sądzić możemy, zostało przez p. Jabłoczkowa wprowadzone obecnie w taką fazę rozwo-

ju, iż nie długo musi zastąpić w zasadzie oświetlanie gazowe; jest bowiem już teraz o 30% tańsze, jedno światło zastępuje 70 płomieni gazowych, przy paleniu się płomień nie migoce i posiada wszystkie kolory światła słonecznego, czego brak światłu gazowemu. Przytem w użyciu nie jest tak niebezpiecznem jak światło gazowe.

Rychlejszemu jednak rozpowszechnieniu oświetlenia elektrycznego, stanie na przeszkodzie monopol towarzystw gazowych i pozawierane z niemi długoletnie kontrankty.

Licytacyje w guberni Piotrkowskiéj.

W d. 13 (25) września, o god. 12 rano, w urzędzie leśnym piotrkowskim, w kancelaryi gminy Bogusławice, w osadzie Wolbórz, odbędzie się licytacyja na sprzedaż drzewa, przez burzę obalonego.

W d. 18 (30) września, o god. 12 rano, w zarządzie p-tu będzińskiego, odbędzie się licytacyja in minus na budowę płotu i zabrukowanie trotuarów około nowowybudowanego szpitala w Będzinie. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 1518 k. 28.

W tymże dniu, w magistracie m. Częstochowy, odbędą się następujące licytacyje: o god. 10 rano, na wydzierżawienie łąki, należącej do mieszkańców m. Nowej Częstochowy, na lat 3; o god. 11 rano, na trzechletnią dzierżawę 12 jatek mięsnych w Starej Częstochowie, i o god. 3 po południu, na 3-chletnią dzierżawę opłaty: mostowego i jarmarcznego.

W d. 19 września (1 października), w rządzie gubernialnym piotrkowskim, odbędą się następujące licytacyje: 1) na wydzierżawienie robót celem przebudowania 4-ch i reperacyi 2-ch mostów na drogach klassy I w granicach pow. Noworadomskiego. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 1360 kop. 80; 2) na budowę 400 sążni nowej szossy klassy I na trakcie nowomiejskim, powiatu rawskiego, jak również i na budowę mostu drewnianego. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 2438 k. 95; 3) na wydzierżawienie budowy domu i studni dla leśniczego i służby lasów miejskich w Zgierzu. Licytacyja rozpocznie się od sumy 2228 rs.; 4) na wydzierżawienie budowy 1-ej i czterysta dwadzieścia pięć setnych wiorsty nowéj szossy klasy I na trakcie piotrkowskim. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 4242 k. 51 i pół.

W d. 21 września (1 października), o god. 1 po południu, w izbie skarbowej piotrkowskiej, odbędzie się sprzedaż 2 poręb lasu, w leśnictwach lubocheńskim i olkuskim.

W tymże dniu, o godz. 11 rano, w magistracie m. Zgierza, odbędzie się licytacyja na 3-chletnią dzierżawę dochodu z sadów i łąk z zabudowaniami i koszarami.

W d. 28 września (10 października), w magistracie m. Będzina, odbędzie się licytacyja na 2-chletnią dzierżawę dziesięciu jatek mięsnych.

OGŁOSZENIA.

Kancelaryja Adwokata

Wiktora Hausbrand

(dom Kańskiego), z powodu wyjazdu tegoż za granicę, na czas dłuższy zamkniętą została. (54—1—1)

Józef Filipecki

Pomocnik Adwokata Przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, otworzył kancelaryję Obrońcy w Piotrkowie w domu SS-rów Markowicza przy ulicy dawniej Warszawskiej. (10—2)

HOTEL LITEWSKI

W PIOTRKOWIE,

po zupełnem przeistoczeniu i zastosowaniu wszystkich ulepszeń praktykowanych w zagranicznych hotelach, w dniu 10 b. m. do użytku otwartym został. — Nizkie ceny, czystość połączona z komfortem, służba dobra, spokój zapewniony mieszkańcom w skutek nie puszczania do hotelu nikogo, oprócz interesantów żądanych przez gości, omnibus stale kursujący na wszystkie pociągi,—pozwalają mi wnosić, że w zupełności na względy Szanownej Publiczności potrafię zasłużyć.

(36—4—2) KOTNOWSKI.

Niniejszem mam honor zawiadomić, że życzący sobie nabywać

Wykupne Bilety Rekruckie

na uwolnienie od ciągłej służby wojskowej, mogą po zakup takowych zgłaszać się do NATANA MAJZLA w ŁODZI, na ulicy Cegielnej Nr. 1403.

(53—4—1) NATAN MAJZEL.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem 1 (13) września 1878 roku

OTWORZYŁEM

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

przy ulicy Orłowskiej pod Nr. 11 w domu W-go Tamilina

W PETROKOWIE.

Staraniem mojem będzie zjednać sobie zaufanie W. Panów przez dobrą i staranną robotę, której podejmuję się tak z materyjałów mi powierzonych, jako i własnych, krajowych i zagranicznych, podług najświeższej mody. Ceny umiarkowane.

(25—4—3) **KORNELI WILCZYŃSKI.**

HOTEL WILEŃSKI

W PETROKOWIE

przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), został nowo odrestaurowany i o kilkanaście numerów powiększony; powiększone również zostały stajnie i przyjęto liczniejszą służbę. Tym sposobem wselkie wygody, czystość i szybka usługa, w połączeniu z takiemi dogodnościami, jak RESTAURACYJĄ i HANDLEM WIN W. Zaleskiego, oraz CUKIERNIĄ J. Rachalewskiego, znajdującemi się vis á vis i obok hotelu: dają osobom prywatnym wszelką gwarancyję wygodnego pobytu w tym hotelu, przy stosunkowo niższych niż gdzieindziej cenach.

(55—4—1) KARLIŃSKI.

Nowo założony w Hotelu Litewskim w Piotrkowie

SKŁAD WIN, DELIKATESÓW

I TOWARÓW KOLONIJALNYCH

pod firmą

„MONOPOL".

Poleca dobór towarów kolonijalnych i gastronomicznych, oraz wszelkich gatunków win, likierów, wódek zagranicznych, również innych napojów, w zakres handlu win wchodzących.

Starannie urządzony oddział gastronomiczny przy handlu, wydaje potrawy zimne i gorące, tak pojedyńczo, jako też i do sutszych biesiad, zapewniając, że nawet najwyszukańcze gusta zadowolnić potrafi.

Na żądanie sprowadza świeże ryby morskie, homary, ostrygi i inne skorupiaki, oraz świeże jarzyny i owoce.

Jednem słowem, Szanowni Goście tak miejscowi, jako i przyjezdni do Piotrkowa, mają wszystko pod jednym dachem, t. j. hotel, restauracyję i skład win, otwarte już od 10 września r. b. (37—4—2)

Pokój do wynajęcia

od 1 Października r. b. w domu Kamockiego na parterze. (34—2—2)

Potrzebną jest zaraz do m. Moskwy POLKA lat średnich, posiadająca dobrze język ojczysty i francuzki, do czteroletniego dziecka. Wiadomość w mieszkaniu Towarzysza Prokuratora, Strahler'a, ulica Moskiewska (Bykowskie Przedmieście) dom Morchnera (33—3—2)

W OWCZARNI ZARODOWEJ

KOCIOŁKI

przy stacyi pocztowej Wadlew, 1-go października r. b. rozpoczyna się sprzedaż TRYKÓW NEGRETTI, pochodzenia Lenschow—Kopaczewo.

(26—3—3) Właściciel ŁUSZCZEWSKI.

PSZENICA. ŻYTO.

Do siewu pszenica kostromska oryginalna, bez śmieci i żyto nowo-zelandzkie, jest do nabycia w Kozubach Nowych przez Widawę.

(5—5) BUSCH.

DZIŚ I CODZIENNIE nadchodzą świeże WINOGRONA KURACYJNE Feslauer do Składu win i towarów kolonijalnych W. ZALESKIEGO w Piotrkowie.

Osoby życzące sobie brać takowe na kuracyję, raczą wcześniej zamówienia porobić, aby regularnie ich dochodziły. (20—3—3)

Do drukarni L. Chodźki w Piotrkowie, potrzebni są UCZNIOWIE z dobrą rekomendacyją i ze świadectwem z ukończenia przynajmniej trzech klas gimnazyjalnych. O warunkach można porozumieć się na miejscu.

OBRAZ OLEJNY

SATURNINA ŚWIERZYŃSKIEGO

„WNĘTRZE KOŚCIOŁA W ZWIERZYŃCU"

nabyty przez Towarzystwo Zachęty Sztuk pięknych w Krakowie i następnie wylosowany, jest do odstąpienia za rs. 350 w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Właściciel obrazu z otrzymanej ze sprzedaży summy, przeznacza rs. 50 na rzecz straży ogniowej piotrkowskiej.

2 POKOJE KAWALERSKIE lub 2 POKOJE z kuchnią do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w księgarni L. Chodźki. (5—2)

Nauczycielka muzyki

z patentem instytutu myzycznego (Konserwatoryjum Warszawskiego), udziela lekcyje muzyki.—Interesanci raczą się zgłosić na ulicę Moskiewską № 64 dom Kolczyńskiego na pierwsze piętro, między 4—5 popołudniu. (2—2)

Do sprzedania folwark

włók 20, odległy od stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Kłomnice, wiorst 12. — Bliższa wiadomość w domu Spana w mieszkaniu Bronisława Paciorkowskiego, bez pośrednictwa osób trzecich. (3—2)

Poszukuje miejsca GUWERNANTKA NIEMKA, znająca gruntownie języki niemiecki i polski—w części francuzki i ruski. Bliższa wiadomość w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie. (32—3—3)

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż po odbyciu praktyki w Warszawie, w Magazynie pani Natalii, ozdobionym cyfrą Jej Cesarskiej Wysokości Następczyni Tronu, otworzyłam w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w domu pani Podkańskiej (dawniej Banaszkiewicza), naprzeciw ogrodu kolejowego, na 1-m piętrze

PRACOWNIĘ SUKIEN

i wszelkich robòt damskich,

w której wykonywane będą wszelkie zamówienia z całą sumiennością. Nadmieniam obok tego, iż osobom pragnącym nauczyć się kroju, udzielać będę lekcyje za umiarkowanem wynagrodzeniem.

(30—5—3) Józefina Świerczyńska.

W kantorze KOTNOWSKIEGO przyjmują się zamówienia na pszenicę KOSTROMKĘ do siewu. (24—4—4)

NAUCZYCIELKA z dobrem wychowaniem domowem, z patentem 4-ro klasowym i wyższą muzyką, mająca dwa lata praktyki, pragnie odpowiednio umieścić się. Wiadomość w Piotrkowie w kancellaryi W. *Milkowskiego* adwokata Sądu Okręgowego. (6—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 12) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „*Na zgubnej drodze*".

Дозволено цензурою. Nakład i druk L. Chodźki w Piotrkowie.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.